Historia zagubionej rodziny. Część 2.

O pasji w poszukiwaniu korzeni

Dwór 6 x pradziadków Bieniaszewskich w Wysokiej Głogowskiej.

Janusz Andrasz

Pytania. Im więcej ich zadajemy, tym więcej się ich pojawia… Wciąż pytam i ciągle szukam. Czuję się, jak dziecko, któremu

ktoś rzucił pudełko z milionem *puzzli*. Zapewne kiedyś ułożę cały obraz. Pytanie tylko kiedy to się stanie, a raczej kiedy uznam, że obraz jest już pełen?

***

Władysław – przodek z fotografii

Tak jak wspomniałem, fotografię Władysława zobaczyłem po raz pierwszy dzięki mojej kuzynce – Barbarze Grunwald, prawnuczce Piotra Bielawskiego, który był bratem mojego pradziadka, Stanisława Bielawskiego. Oboje byli synami Stanisławy Misky, po mężu Bielawskiej, o której już wspominałem. Swoją drogą, to zabawne uczucie zobaczyć fotografię zrobioną ok. roku 1870, na ekranie swojego smartfona. Oryginał fotografii oraz Barbarę i jej rodzinę, zobaczyłem dopiero rok później, odwiedzając ich w Wielbarku, dokąd zawierucha wojenna zawiała ich po II wojnie światowej.

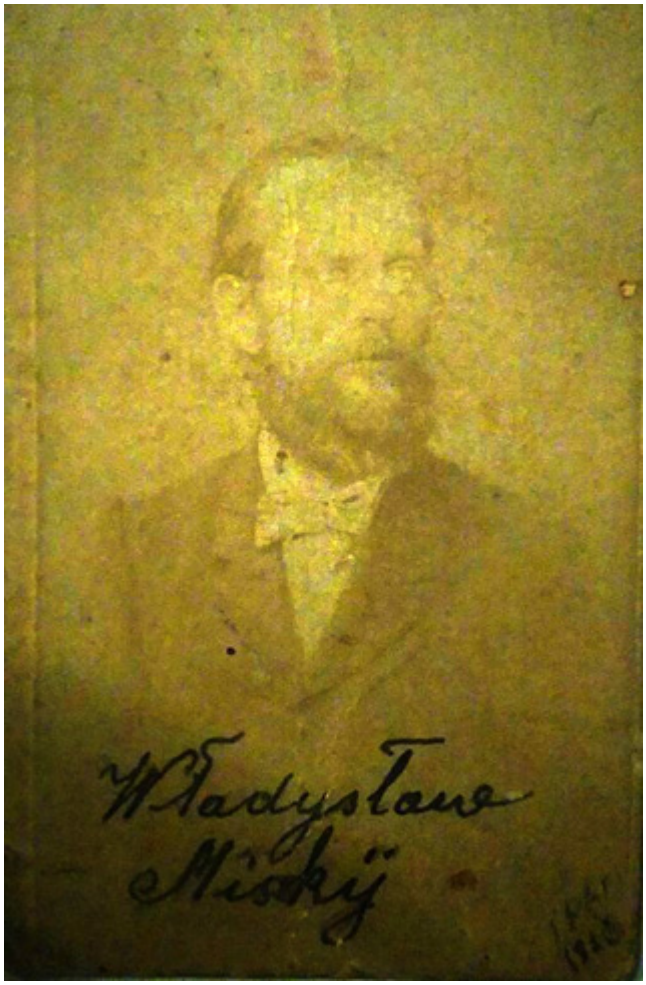

Władysław Misky – fotografia od której wszystko się zaczęło.

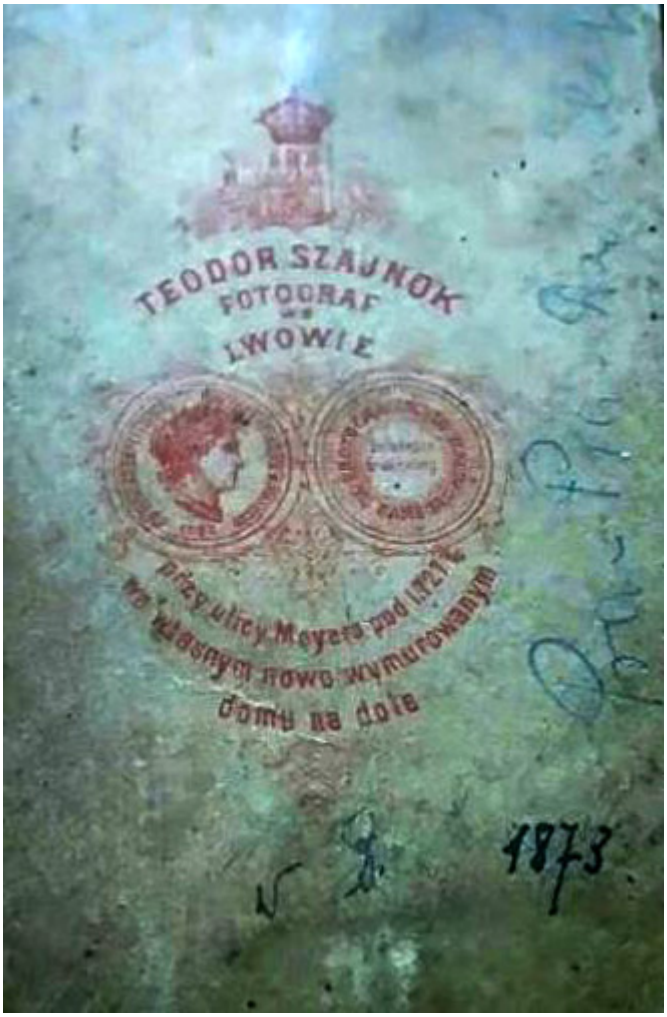

Władysław Misky – rewers.

Jan Władysław Franciszek, bo takie imiona nadano na chrzcie mojemu 4 x pradziadkowi, urodził się 16.06.1835 r. w majątku swojego ojca, Bziance. Dzisiaj jest ona już częścią Rzeszowa. Władysław (bo tego imienia używał na co dzień), uczęszczał do rzeszowskiego gimnazjum, którego absolwentem został w roku 1853. Następnie przez jeden semestr był studentem UJ na Wydziale Filozoficznym. Więcej na temat jego wykształcenia nie udało mi się ustalić. Podczas studiów w Krakowie był oddany pod opiekę lekarza wojskowego, Fryderyka Raspa.

Myślę, że Władysław i jego ojciec Karol zapisali się w sposób dość niezwykły w dziejach rzeszowskiego gimnazjum, ofiarując do jego zbiorów ogromną czaszkę mamuta, wydobytą na ziemiach należących do Karola Misky. W zbiorach obecnego radnego Rzeszowa, mieszkającego w Bziance, pana Kamila Skwiruta, zachował się list Jana Daszkiewicza, ówczesnego dyrektora rzeszowskiego gimnazjum. Dziękuje on w nim za przekazany dar. Czaszka znajduje się dzisiaj w zbiorach krakowskiego Muzeum Przyrodniczego PAN. To nie były jedyne wykopaliska, w których brał udział Władysław. Na terenie majątku należącego do jego przyszłego teścia, Roberta Rungego z Morawska i zapewne pod jego okiem, w czerwcu 1855 r. uczestniczył on w rozkopaniu znajdującego się tam kurhanu, pochodzącego z czasu tak zwanej „kultury ceramiki sznurowej", datowanej na III tysiąclecie p.n.e. Wszystkie znaleziska zostały przez 20-letniego Władysława starannie opisane i zawiezione 12 listopada 1856 r do Muzeum Starożytności (obecne Muzeum Archeologiczne) w Krakowie.

Skoro już wspomniałem osobę teścia Władysława, warto by również przejść do ożenku mojego 4 x pradziadka. Wybranką jego serca została Waleria Runge, córka właściciela majątku Morawsko, leżącego w okolicy Jarosławia. O Walerii urodzonej w 1841 r. niczego się nie dowiedziałem. W tych czasach znakomita większość kobiet znajdowała się w cieniu męża i o nich rzadko pisało się w prasie. Zagadką jest też dla mnie, gdzie mieszkali

państwo młodzi zaraz po ślubie, który zawarli 10.10. 1857 r. W zapowiedziach kościelnych jako miejsce zamieszkania Władysława podana została Munina – wioska znajdująca się obok Morawska. Dlaczego akurat tam mieszkał? Prawdę mówiąc, to nie wiem, czy potem mieszkał w Muninie, w majątku swojego ojca – Bziance, czy może już gdzieś na Podolu? Z notatek w „Kurierze Lwowskim" za rok 1958 dowiedziałem się, że był częstym gościem we Lwowie. Kilka lat później wymieniany jest jako właściciel, lub zarządca kilku majątków na Podolu. Jest dla mnie niewiadomą co łączyło go z tymi miejscami.

Ferdynand Runge, fot. Muzeum w Jarosławiu.

Rodzina Runge

Runge, podobnie jak i rodzina Miskych, „rozpłynęła się” w mrokach, przecież nie aż tak odległych czasów. Proces

odtwarzania przeze mnie jej dziejów wciąż trwa, bo ku mojemu zdziwieniu, była to rodzina całkiem liczna. Mimo to, na przestrzeni ostatnich dwustu lat została praktycznie zapomniana.

Najwcześniejsze wzmianki o nazwisku Runge na Podkarpaciu z którymi się zetknąłem pochodzą z końca XVIII w. Mówią one o moim 6 x pradziadku, Janie Fryderyku Runge (prawd. 1769 – 1838 r.). Miał on pochodzić z terenów dzisiejszej Austrii, chociaż jedna z odnalezionych przeze mnie członkiń rodziny Runge twierdzi, iż w jej domu mówiło się, iż „nasi" Rungowie pochodzą od Rungów, z których wywodzi się przedstawiciel niemieckiego malarstwa doby romantyzmu – Philipp Otto Runge (1777 – 1810 r.), a więc w grę wchodziłyby tereny Meklemburgii. Materiałów na temat rodzin noszących to nazwisko, a mieszkających w różnych regionach dawnej Rzeszy Niemieckiej, jest sporo i z pewnością upłynie jeszcze trochę wody, zanim dowiem się, z którą z nich jest związana moja gałąź Rungów.

Jan Fryderyk Runge ożenił się z Elżbietą Litzke, córką Karola Gottlieba Litzke, Niemca z Pomorza Gdańskiego. Ten ostatni pojawił się w Jarosławiu, aby w roku 1777 założyć tu fabrykę produkującą sukno na potrzeby wojska. Interes najwidoczniej musiał się świetnie rozwijać, bo w 1790 r. wraz z żoną zakupili w najbliższej okolicy kilka majątków ziemskich, m.in. Wiewiórkę, Różę, czy Jaźwiny. Na potrzeby wspomnianej fabryki sukna Litzkowie dzierżyli też ziemie poklasztorne – Morawsko i

Kidałowice, które za jakiś czas zostały przez nich zakupione na licytacji. Małżeństwo Runge stało się też właścicielami pałacyku (znanego dzisiaj pod nazwą „Dwór Rungów"), położonego w samym centrum Jarosławia (obecnie przy ul. Jana Pawła II), który odkupili od Czartoryskich. Razem z kuzynką, pochodzącą również z rodziny Runge, mieliśmy okazję zobaczyć go podczas ubiegłorocznej wyprawy śladami naszych przodków. Pałacyk znajduje się niestety w stanie totalnej ruiny. Zapewne dzisiejsi jego właściciele czekają aż się rozpadnie całkowicie ze starości i będą mogli sprzedać teren.

Szkocki wątek

Zanim opowiem dalej o rodzinie Runge, muszę wspomnieć o pewnym, rozwojowym wątku. Dotyczy on żony wspomnianego Karola Gottlieba Litzke. Była nią Katarzyna z domu … Watson. Poślubiła ona Karola Gottlieba 10 maja 1767 r. w kościele Mariackim w Krakowie. I już tutaj rozpoczynają się zagadki. Informacja ta pochodzi z publikacji ks. Jana Sygańskiego z 1912 r. „Metryki kościoła Maryackiego i katedry na Wawelu w Krakowie". Dowiedziałem się z niej, że w chwili zawarcia małżeństwa, Katarzyna była wdową a jej pierwszym mężem był nieznany z imienia … Lindsay! Jak więc widać, swój ciągnął do swojego – i Watson i Lindsay to nazwiska pochodzące ze Szkocji.

Mimo dużych poszukiwań, nie udało mi się odnaleźć żadnych informacji na temat rodziców Katarzyny, ani też jej męża Lindsay'a. Podczas mojego pobytu w krakowskim oddziale Archiwum Narodowego, miałem natomiast okazję zobaczyć bardzo ciekawą pomiątkę po pewnym Jakubie Lindsay'u, mieszkającym w XVII w. w Krakowie właśnie, ubiegającym się o przyjęcie go do ...cechu garncarzy! Do podania dołączony był rodowód Jakuba, nadesłany ze Szkocji, wraz z jego rozrysowanym drzewem genealogicznym. Rodzina Lindsay d'Etzel okazała się być jedną z najstarszych, spokrewnioną z królewskim domem Szkocji. Zagadką pozostaje jednak, w jakim celu ktoś pochodzący z takiej rodziny, starając się o wejście do cechu garncarzy, przedstawiał do wglądu starszym cechu taki dokument? Z początku byłem pewien, że uda mi się ustalić coś więcej o Watsonach i Lindsay'ach w Polsce. Okazało się jednak, że Szkotów mieszkającychy w Polsce w XVII-XVIII (w tym Lindsay'ów i Watsonów) było zatrzęsienie i na razie nie sposób jest dowiedzieć się niczego bliższego na temat tych dwóch, interesujących mnie rodzin. Udało mi się jednak odszukać potomków córki Katarzyny Watson i jej pierwszego męża Lindsay'a. Wyszła ona za mąż za Johanna Burggallera, architekta, który działał na Podkarpaciu. W pałacyku w Rzeszowie, który wybudował na potrzeby swojej rodziny, mieści się obecnie siedziba oddziału Polskiego Radia. Potomkiem dzieci Burggallerów jest stara czeska rodzina szlachecka: Sedlnitzky-Odrowaz von Choltitz.

Wywód przodków Jakuba Lindsay'a.

Powracając do Jana Fryderyka i Elżbiety Runge mieli oni dziewięcioro dzieci: Wilhelma Runge, który poślubił Salomeę Kraczewską, córkę znamienitego jarosławskiego mieszczanina, Macieja Kraczewskiego, Edwarda Runge, Aleksandra (ożenionego z córką znanego, lekarskiego rodu ze Lwowa – Marią Mossing), Karolinę, żonę Wilhelma Weissa (byli oni

rodzicami późniejszego burmistrza Jarosławia – Gustawa Adolfa Weissa), Fryderyka Runge, żonatego z Katarzyną Piasecką, głównego zarządcy Ordynacji Dzieduszyckich, mieszkającego w Zarzeczu, Alfreda Runge, Amalię Runge, Luizę Runge, żonę pułkownika Jana Bartscha z Jarosławia i mojego przodka – Roberta Runge.

Dwór Rungów w Jarosławiu.

Mogę chyba śmiało powiedzieć, że najmniej z tych wszystkich wymienionych dzieci Jana Fryderyka wiem o moim Robercie. Austriackie Szematyzmy mówią, że razem ze swoim bratem Aleksandrem, byli oficerami w Galicyjskim Regimencie Piechoty. Adam Serdeczny, autor opracowania „Morawsko od czasów starożytnych do końca XX w.”, napisał iż według informacji zawartych w liście mojego 4 x pradziadka Władysława Misky’ego

do Muzeum Starożytności w Krakowie, Robert „pozostawił karierę wojskowego i powrócił na gospodarstwo dziedziczne”. Z listu wynika również, że „Robert interesował się dziełami zabytkowymi i archeologią”. Jedynym znanym mi działaniem związanym z pasjami Roberta, było opisane powyżej wykopaliska na terenie jego majątku w Morawsku.

Robert Runge, któremu w podziale majątku po zmarłym ojcu przypadło Morawsko, ożenił się z Antoniną Vever (Wewer). Jeszcze do niedawna wydawało mi się, że Antonina nosiła nazwisko Werner – dokumenty, które posiadam, zostały spisane tak niechlujną ręką, że trudno być w 100% pewnym nazwiska. Myślę, że te rozterki związane z bazgrzącymi niczym kura pazurem księżmi, znane są wszystkim pasjonatom genealogi. Dzięki odnalezieniu całkiem niedawno kolejnych dokumentów w kościelnych archiwach, nazwisko Vever zostało potwierdzone.

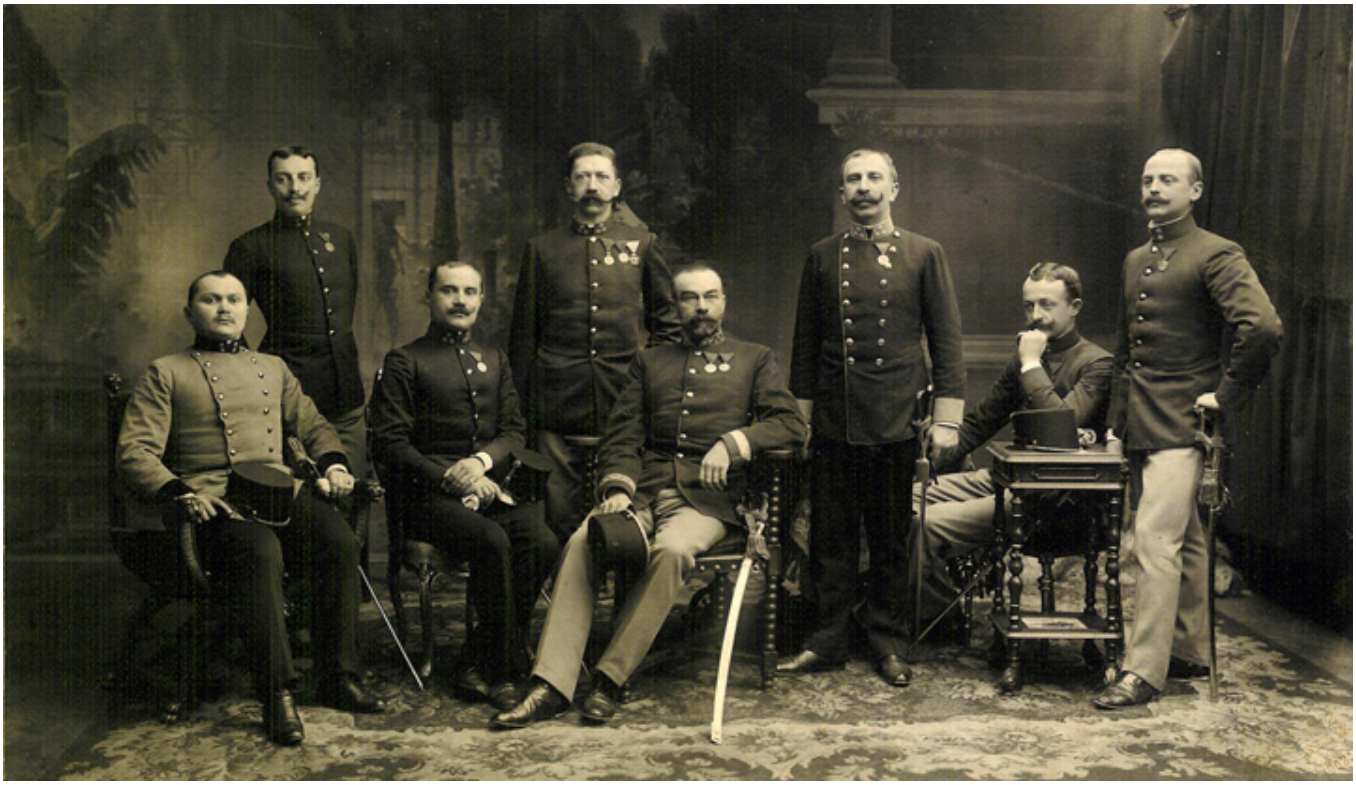

Regimentskommandant garnizonu w Salzburgu, Johann v. Vever – syn Johanna Melchiora Vevera, fot. www.rainerregiment.at

Cywińscy

Teściem Roberta Rungego był austriacki kapitan Johann Melchior von Véver. Jak to zwykle bywa, w poszukiwaniu osób o obco brzmiącym nazwisku, musiałem wykazać się kreatywnością. O ile nazwisko Véver nie dawało praktycznie żadnych wyników, o tyle jego spolszczona wersja – Wewer i owszem… Udało mi się nawet uzyskać metrykę chrztu wspomnianego Johanna! Dowiedziałem się z niej, że jego ojciec Franciszek był również oficerem austriackiej armii, a matka to Antonina Cywińska h. Puchała, ur. w 1805 r. w Bieżanowie (obecnie część Krakowa). Rodzicami Antoniny byli z kolei Klemens Cywiński (1760 – ? r.) i Anastazja Lewiecka, córka Michała Lewieckiego. O Lewieckich

udało mi się dowiedzieć całkiem sporo w oddziale Archiwum Narodowego na Wawelu. Zachowały się tam bowiem dokumenty dotyczące podziału spadku po bracie Anastazji.

Drugą żoną Klemensa była Barbara z Bykowskich (1770 – ? r.). Po wpisaniu hasła „Barbara Bykowska" na portalu **wielcy.pl** i **myheritage.pl** zobaczyłem pełną genealogię tej rodziny. Okazało się, że jest to jedno z najstarszych polskich nazwisk w Polsce, którego udokumentowane dzieje sięgają początków polskiej historii. O Klemensie oprócz tego, że pochodził z Mazowsza, a w Galicji posiadał majątek Regulice, leżący w powiecie chrzanowskim, nie udało mi się, jak na razie, dowiedzieć zbyt wiele. Ciekawostką jest to, że i w Regulicach i w samym Krakowie, był właścicielem browaru. Ten krakowski odkupił od zakonu karmelitów, wraz ze sporym terenem, gdzie też się ostatecznie osiedlił. Dzisiaj przylega on do kościoła Karmelitów na Piasku. Zachowały się dokładne mapy pokazujące działkę należącą do Klemensa, zachował się też zapisek mówiący o tym, że produkował on „dobre, angielskie piwo", czyli jak się dowiedziałem to, co dzisiaj nazywamy porterem. Niestety jego potomkowie sprzedali browar a szkoda… nie miałbym nic przeciwko pozostania browarnikiem! Z ogromną pomocą osoby pochodzącej z rodziny Cywińskich (tyle że z jej litewskiej gałęzi), udało mi się ustalić m.in., że Klemens Cywiński był również przodkiem Izabelli Cywińskiej, znanej reżyserki, którą ja zapamiętałem jako panią minister kultury w legendarnym już

rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

Antonina Cywińska Vever – tablica wmurowana w ścianę kościoła w Myślenicach.

Córką Klemensa i jego pierwszej żony Barbary Cywińskiej, była osoba o oryginalnym imieniu – Symforoza Cywińska (1793 – ? r.). Poślubiła ona przedstawiciela bogatego krakowskiego rodu – Karola Treutlera de Traubenberga (1791 – 1866 r.), ojca Anny (1813 – 1880 r.), która to z kolei została żoną Ludwika Helcela (1810 – 1872 r.). Był on znaną postacią w ówczesnym szacownym mieście Kraków. Wraz z żoną ufundowali istniejący do dziś Dom Ubogich im. Ludwika i Anny Helclów. Po śmierci spoczęli w ufundowanej przez siebie Kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego, którą własnym sumptem wznieśli na krakowskim Cmentarzu

Rakowickim. Służy ona do dzisiaj wszystkim krakowianom.

Swoistą ciekawostką, pokazującą wzajemne powiązania rodzinne, jest fakt sprzedaży przez Józefa Pawełkę (spokrewnionego z Miskymi) swojego majątku Podolany rodzinie Hallerów, którzy z kolei byli bliskimi krewnymi rodziny Helclów.

Oprócz mojej 4 x prababki, a późniejszej małżonki Władysława Misky'ego – Walerii Runge (1841 -? r.) Robert posiadał jeszcze dwóch synów – Alojzego „Żegotę" Runge (1843 – 1902 r.) i Ludwika Juliana Runge (1847 – 1912 r.).

Jan Czernecki

Stanisława była jedyną córką Alojzego. Poślubiła Jana Czerneckiego (1871 – 1955 r.), znanego księgarza, wydawcę i fotografika i mecenasa wielu młodopolskich artystów. Pozostałe

dzieci Alojzego to: Tadeusz Runge, starosta w Brodach (1873 – ? r.), Włodzimierz Runge (1877 – 1912 r.) i Kazimierz Runge. Syn Tadeusza – również Tadeusz, o drugim imieniu Maciej (1898 – 1975 r.), jest chyba jednym z najbardziej znanych przedstawicieli rodziny Runge. Żołnierz WP i AK, był jednym z „cichociemnych", zrzuconych w roku 1944 na teren Warszawy. W maju tego roku objął funkcję kierownika Centrali Zaopatrzenia Terenu (CZT) w Oddziale V sztabu Kierownictwa Dywersji (Kedywu) Komendy Głównej Armii Krajowej. Oto jak jego działalność została opisana w IPSB:

> Posługiwał się nazwiskami: Jan Kurcz, Witold Mirecki. W dn. 15 V 1944 został mianowany majorem (ze starszeństwem od 10 IV t. r.). W powstaniu warszawskim dowodził batalionem „Czata 49" (sformowanym przez siebie w lipcu 1944 z pracowników CZT), walczącym w składzie Zgrupowania „Radosław" kolejno na Woli, gdzie dowodził także zachodnim odcinkiem obrony, na Muranowie, na Starym Mieście, w Śródmieściu, na Czerniakowie i na Mokotowie. Był dwukrotnie ranny na Starym Mieście. Od 2 X 1944 leczył się w szpitalu powstańczym, a następnie przebywał w obozach w Pruszkowie i w Skierniewicach, skąd zbiegł 15 XI t. r. Ok. 2 X t. r. został awansowany do stopnia podpułkownika, co zatwierdził Naczelny Wódz 22 XII 1945.

> W lipcu 1945 opuścił R. kraj; przez Czechosłowację i Francję przybył we wrześniu t. r. do Londynu, gdzie do grudnia t. r. leczył się w Szpitalu Wojennym Nr 4. Następnie osiadł w Londynie na stałe.

Tadeusz M. Runge podczas Powstania Warszawskiego był dowódcą Ryszarda Ścibor – Rylskiego, obecnie w stopniu generała. Miałem przyjemność rozmawiać z generałem i usłyszeć wiele komplementów pod adresem Tadeusza M. Rungego. Major Runge był czterokrotnie żonaty, niestety nie udało mi się nawiązać kontaktu z jego potomkami.

Drugim synem Roberta Runge, mojego 5 x pradziadka, był wspomniany już Ludwik Julian Runge, inżynier kolejnictwa, zamieszkały we Lwowie. Jego synem był Stanisław Izydor Runge (1880 – 1953 r.), lekarz weterynarii i rektor Uniwersytetu Poznańskiego. Oprócz bogatej działalności na niwie pracy naukowej, w tym wielu opublikowanych książek i prac naukowych, profesor Runge znany był ze swoich sympatii do osoby marszałka Józefa Piłsudskiego, co przysparzało mu niejednokrotnie kłopotów, czynionych przez należących do opozycyjnego obozu endeków.

Głównym (i największym) majątkiem rodziny Runge były Dmytrowice (obecnie – Olszynka), położone koło Radymna. Po

Janie Fryderyku odziedziczył je chyba jego najstarszy syn – Wilhelm, a po nim jego syn – Jan, żonaty z Anielą Rozborską (córką Michała Rozborskiego, właściciela Trójczyc). Aniela po śmierci męża wyszła po raz drugi za mąż, za Aleksandra Terleckiego, właściciela Cieszacina i Ożańska.

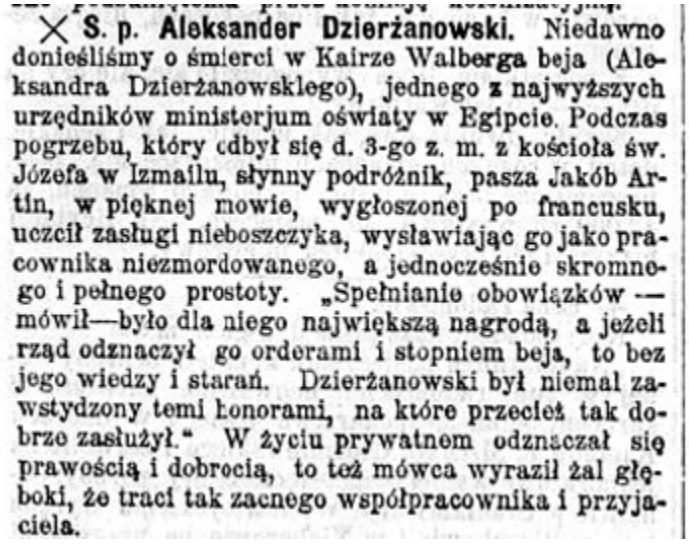

× **S. p. Aleksander Dzierżanowski.** Niedawno donieśliśmy o śmierci w Kairze Walberga beja (Aleksandra Dzierżanowskiego), jednego z najwyższych urzędników ministerjum oświaty w Egipcie. Podczas pogrzebu, który odbył się d. 3-go z. m. z kościoła św. Józefa w Izmailu, słynny podróżnik, pasza Jakób Artin, w pięknej mowie, wygłoszonej po francusku, uczcił zasługi nieboszczyka, wysławiając go jako pracownika niezmordowanego, a jednocześnie skromnego i pełnego prostoty. „Spełnianie obowiązków — mówił—było dla niego największą nagrodą, a jeżeli rząd odznaczył go orderami i stopniem beja, to bez jego wiedzy i starań. Dzierżanowski był niemal zawstydzony temi honorami, na które przecież tak dobrze zasłużył." W życiu prywatnem odznaczał się prawością i dobrocią, to też mówca wyraził żal głęboki, że traci tak zacnego współpracownika i przyjaciela.

Notka prasowa o śmierci Aleksandra Walberga Dzierżanowskiego, „Kurjer Warszawski", R. 8 nr 189 (11 lipca 1903 r.) – Polona.

Ciekawą postacią był mąż ich córki Zofii, urodzony w Warszawie Aleksander Dzierżanowski h. Grzymała (1826 – 1903 r.), syn Konstantego Dzierżanowskiego i Katarzyny Walberg. Mimo moich wytężonych poszukiwań, nie udało mi się ustalić niczego konkretnego na temat jego rodziców. Walbergów można spotkać w Piotrkowie Trybunalskim (wzmianka o Ludwiku Walbergu z 1872 r., w Siedlcach (wzmianka o Michale Walbergu w Kurierze Warszawskim z 1888 r.). Ślady nazwiska Walberg prowadzą raczej do Rosji, gdzie działał Iwan Walberg, dyrektor

Cesarskiego Baletu. W rosyjskich archiwach znaleźć można jeszcze innego człowieka noszącego to nazwisko: Iwana Iwanowicza Walberga. Był on rosyjskim wojskowym, który znalazł się potem w… Wermahcie. Spotkałem też wzmiankę o Janie Walbergu, wymienianym w roku 1859 w Kurierze Warszawskim jako „Sztabs – kapitan z Prus". Ślady związane z ojcem Aleksandra – Konstantym Dzierżanowskim, wiodą do rodziny Czartoryskich, z którymi Dzierżanowscy h. Grzymała zostali związani dzięki małżeństwu Marii Dzierżanowskiej z Konstantym Czartoryskim (1773 – 1860 r.).

Zainteresowałem się osobą Aleksandra Dzierżanowskiego ze względu na jego niebanalny życiorys. Nie wiem niestety, czym zajmował się do roku 1872, kiedy poślubił Zofię Runge. Wkrótce jednak potem (w roku 1877) wyjechał do Egiptu, gdzie aż do swojej śmierci, która miała miejsce w roku 1903, pracował jako dyrektor wydziału szkół europejskich w egipskim ministerstwie oświaty. Był jednym z tych, którzy oprowadzali po Kairze i być może nie tylko po nim, naszego słynnego rodaka, Henryka Sienkiewicza podczas jego pobytu w Egipcie w roku 1891. Pisała o tym w swojej książce żona austriackiego konsula w Egipcie, Anna Neumannowa. Innym turystą, któremu Aleksander Dzierżanowski pokazywał Egipt, był arcyksiążę Rudolf Habsburg.

Aleksander opublikował również kilka prac dotyczących szkolnictwa. Podpisywał się jako Aleksander Walberg –

Dzierżanowski Bej. Otrzymał bowiem tytuł bej (tur. – bey), nadawany wyższym urzędnikom na terytorium państw tureckich. Wiem tylko tyle, że pochowany został w koptyjskim kościele w Kairze, natomiast jego żona Zofia, najprawdopodobniej powróciła do Polski. Niestety, wciąż nic mi nie wiadomo o ich potencjalnym potomstwie i dalszych losach Zofii Dzierżanowskiej. I jak tutaj przejść obojętnie obok tak barwnej postaci? Nie pozostaje mi nic innego, jak napisać list, nalepić znaczek i wysłać go do kairskiego kościoła. Niestety, mimo iż intensywnie szukałem, ani na jego stronie internetowej, ani w Internecie, nie ma śladu po adresie mailowym tego koptyjskiego kościoła… No cóż, w końcu to jedna z najstarszych, wciąż działających instytucji na świecie. Jak widać, w XXI wieku takie szacowne instytucje mogą doskonale funkcjonować bez posiadania adresu mailowego …

Cześć 1:

http://www.cultureave.com/historia-zagubionej-rodziny-czesc-1/